



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (60.)
w dniu 16 kwietnia 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Stanowisko ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej.
2. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o programie wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dzień dobry państwu.

Pozwolicie państwo, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to już nasze sześćdziesiąte spotkanie.

Dzisiaj na posiedzeniu zapoznamy się ze stanowiskiem ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej oraz informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi o programie wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej.

Witam na posiedzeniu pana ministra Tadeusza Nalewajka z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz z osobami towarzyszącymi. Witam również przedstawicieli organizacji, związków zawodowych, którzy zechcieli uczestniczyć w spotkaniu naszej komisji, a także uczestniczyć w pracach... Witam również wszystkich, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie. Witam prasę i państwa senatorów.

Przystępujemy do realizacji porządku obrad. Prosimy pana ministra rolnictwa o przekazanie w skrócie informacji na temat stanowiska ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie wsparcia sektora produkcji trzody chlewnej. Potem drugi punkt. Myślę, że – jeśli państwo pozwolą – połączymy dyskusję i pytania, chyba że są inne propozycje. Nie ma, tak?

Panie Ministrze, jeśli można, to proszę o sprawozdanie w dwóch punktach, a dyskusja będzie łączna...

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Oba punkty dotyczą podobnej problematyki. Jeśli chodzi o stanowisko ministra rolnictwa w sprawie wsparcia sektora trzody chlewnej, to chciałbym powiedzieć, że w tej chwili pracujemy nad tym – i staramy się zrobić wszystko, co w naszej mocy – żeby pomóc temu sektorowi, bo ten sektor od pewnego czasu jest w dołku, z różnych względów. Myślę, że przyczyną, która nie od dzisiaj... Postaram się pokrótce przedstawić te problemy. Myślę, że generalnie są one państwu – jako senatorom i ludziom związanym z produkcją trzody chlewnej w Polsce – znane.

Jeżeli chodzi o statystykę, to obecnie, biorąc pod uwagę warunki historyczne – tak na szybko licząc – mamy połowę tej trzody chlewnej, którą mieliśmy zazwyczaj. Zawsze było ponad dwadzieścia milionów sztuk. Obecnie, w zależności od roku, jest średnio około jedenastu, dwunastu milionów sztuk rocznie, jeżeli chodzi o trzodę chlewną. Myślę, że wyznacznikiem jest też to, że w dobrych czasach było około miliona ośmiuset tysięcy loch – to jest pewien wyznacznik – a dzisiaj jest około miliona stu tysięcy loch.

Przyczyn jest wiele. Po pierwsze – myślę, że wszyscy się z tym zgodzimy – na pewno w łańcuchu żywnościowym nie ma powiązania producenta z przetwórcą. Sądzę, że ten sektor jest najbardziej ubogi w tego typu powiązania. Na drugim biegunie jest – myślę, że mogę to porównać i państwo też to wiedzą – sektor mleczny, w którym rolnicy są właścicielami jeszcze do 75% przetworni czy mleczarni. Działa tu prawo spółdzielcze i ten sektor... Jeżeli generalnie jest taka tendencja, jak w 2009 r., kiedy też było tąpnięcie... Dzisiaj o cenie produktu – czy żywca wieprzowego, czy mleka – nie decyduje minister unijny, tylko decydują rynki, czyli chodzi o kwestię popytu i podaży na pewne produkty rolnicze oraz o koniunkturę. Weźmy na przykład dobrze i szybko rozwijający się sektor produkcji drobiu. Biorąc pod uwagę skalę, należy zauważyć, że cały czas jest krzywa wznosząca się i tendencja, jeśli chodzi o spożycie wieprzowiny i drobiu, na pewno jest inna niż ileś tam lat temu. Dzisiaj spożycie drobiu dochodzi już do około czterdziestu kilku, a wieprzowiny jest na poziomie dwudziestu sześciu, siedmiu... To była pierwsza kwestia.

Myślę, że oczywiście podstawową sprawą jest również relacja ceny zboża – tutaj żyta – do ceny żywca. Jeśli dobrze pamiętam, to dwadzieścia lat temu... Można sobie wyobrazić taką sinusoidę, te wzloty i upadki, czyli od 2,80 zł, 2,90 zł do nawet 5–6 zł za kilogram żywca, zależnie od koniunktury. Jeszcze kilka lat temu było to też związane w pewnym sensie z kampaniami. Szczególnie przed świętami Bożego Narodzenia cena żywca rosła, później spadała. Było to związane z naszymi upodobaniami kulinarnymi, spożyciem mięsa w Polsce i też z pewną tradycją. Dzisiaj, jeśli chodzi o relację ceny żywca do ceny zboża, wskazywany próg to jeden do ośmiu.

Myślę, że również dość istotną kwestią jest dziś brak możliwości skarmiania mączek mięsno-kostnych, tak zwanego PAP, w kontekście zabezpieczenia potrzeb komponentu białkowego w paszach dla trzody chlewnej. Bez tego – i oczywiście bez innych dodatków – po prostu nie da się wyżywić trzody.

Następna kwestia to kwestia plenności naszej trzody. Przyrównując ją do plenności trzody w Danii, można zauważyć, że jest to szesnaście do dwudziestu sześciu, szesnaście do dwudziestu ośmiu, w zależności od tego, jakie roczniki statystyczne to podają.

Kolejna kwestia – myślę, że bardzo istotna i w ostatnim czasie najbardziej widoczna – to kwestia rozdrobnienia. Wiąże się to z dużymi partiami, których duże zakłady produkcyjne potrzebują na przetwórstwo. Nie będę tu wymieniał zakładów, ale jest taka tendencja w Polsce, jeśli chodzi o chów trzody chlewnej, że dostaje się ileś tam prosiąt, kilkaset sztuk, chowa się je, a później jedna partia idzie do jednego producenta. Takie przypadki również mają miejsce.

Oczywiście, biorąc pod uwagę naszą średnią stada, ponad trzydzieści... Inaczej. Dziś populacja trzody chlewnej w Danii i w Polsce jest porównywalna, tylko w Danii jest pięć tysięcy pięciuset producentów, a u nas – w zależności od tego, kto liczy – jest ich na pewno ponad trzysta tysięcy. Rzeczywiście wynika to z tego, że oni przez ten proces transformacji, zwiększania... restrukturyzacji gospodarstw przechodzili kilkadziesiąt lat, natomiast my przez pięćdziesiąt lat cieszyliśmy się, że jest prywatna własność, sektor rolny, ale to się wiązało z reformą rolną, z nadaniami, z małymi gospodarstwami i dalej jest... Szanowni Państwo, Wysoka Komisjo, myślę, że jest pewne rozwiązanie. Powinniśmy... Pracujemy już nad tym w resorcie. Trochę nam przeszkodziły ostatnie zdarzenia dotyczące łańcucha żywnościowego, bo są ważniejsze rzeczy, skoro jest zachwianie na rynkach. Myślę, że szansą dla nas jest również produkcja małych partii trzody dla małego przetwórstwa. Ogólnie rzecz biorąc, u nas jest ponad milion gospodarstw do 10 ha, jak już tu państwu mówiłem, i te gospodarstwa będą funkcjonować. Pytanie brzmi: co zrobić, żeby dać im możliwość zarobienia w inny sposób? To jest jedna z metod. Oczywiście nie da się tego zrobić od razu, ale sądzę, że małymi krokami... Trzeba również o tym myśleć.

Jeżeli chodzi o duże farmy, to w ich przypadku pojawia się kwestia zagospodarowania gnojówki, gnojowicy. Wiem, że muszą one zagospodarować we własnym zakresie do 70%. Jest też kwestia – jeżeli chodzi o ustawę o nawozach – możliwości obrotu nawozami naturalnymi, gnojówką i gnojowicą.

Szanowni Państwo, myślę, że z jednej strony mamy naturalne możliwości i warunki glebowo-klimatyczne do produkcji podstawowego komponentu niezbędnego dla trzody chlewnej. Chodzi o produkcję zbóż, mieszanek w Polsce. Oczywiście są pewne tradycje. Naszym sztandarowym produktem swego czasu, kiedy były sklepy dolarowe i te drugie – nie pamiętam już, jak się nazywały... człowiek szybko zapomina... bony chyba...

(Głos z sali: Pewex.)

Nie, no nie Pewex. Były takie bony, papierki. Widziało się przez szybę *polish ham*, czyli polską szynkę Krakusa, która była sztandarowym produktem na całym świecie.

Z drugiej strony dzisiaj jest taka sytuacja, że gdyby nie drób i mięso wołowe, to mielibyśmy saldo ujemne, jeżeli chodzi o handel mięsem schłodzonym czy mrożonym, bo 80% segmentu w handlu przetworami mięsnymi to mięsa mrożone lub schłodzone. Jeżeli chodzi o wieprzowinę, to

według statystyk saldo ujemne wynosi ponad dwieście tysięcy i chyba ponad trzy i pół miliona prosiąt, jak dobrze pamiętam...

Funkcjonujemy na jednolitym rynku europejskim. Biorąc pod uwagę wykorzystanie paszy na przyrost kilograma, można zauważyć, że na przyrost kilograma żywca skarmiamy jeszcze około 0,5 kg więcej paszy niż, założmy, w przywołanej przeze mnie Danii. Przy jednolitym rynku, przy możliwości obrotu towarami od Lizbony do Kopenhagi jest taka możliwość, że... Nie mówi się o eksporcie, tylko o wewnętrznym handlu unijnym. Jeśli chodzi o kwestie sprowadzania przez różne zakłady półtuszy czy mięsa do przerobu, to jest tu dowolność.

Szanowni Państwo, Wysoka Komisjo, Panie Przewodniczący, jak już powiedziałem, jest to dla nas bardzo ważny segment i myślę, że jest on wart wsparcia w wymiarze, w jakim jest to dzisiaj możliwe, jeżeli chodzi o prawodawstwo unijne. Podam państwu pewien przykład. Wczoraj byłem w Małopolsce i na zebraniu zgłoszono postulat, żeby wprowadzić cło na import mięsa – już nie powiem jakiego – chyba drobiowego, żeby wprowadzić zaporowe... Tylko trzeba spojrzeć na to z drugiej strony. Gdyby siedemset tysięcy nie poszło na zewnątrz, to po prostu udławiłibyśmy się drobiem, jeżeli chodzi o nasz kraj. Trzeba patrzeć na to z obydwu stron.

Jak już wspominałem, został powołany zespół... Zresztą są przedstawiciele związku hodowców trzody chlewnej, którzy wskazywali takie, że tak powiem, wąskie gardła, jeżeli chodzi o produkcję czy podtrzymanie takiej wielkości trzody chlewnej, która była dwa, trzy lata temu. Wiadomo, że obecnie zgodnie z prawem unijnym generalnie nie możemy dopłacać do produkcji; możemy mówić o poprawie jakości. Podam państwu pewien przykład. Kiedy w 2010 r. był dołek mleczny, w działaniu „Modernizacja gospodarstw rolnych” zrobiliśmy priorytet dla tych, którzy chowają bydło czy bydło mięsne, czy bydło mleczne w tym przypadku. Wiadomo, że w przypadku trzody jest jeden kierunek, wiadomo, że chodzi o mięso, a w przypadku wołowiny... to znaczy...

(Głos z sali: ...bydła.)

...bydła chodzi o dwukierunkowość, o mięso i mleko, natomiast tu jest jeden kierunek i w tej chwili pracujemy nad tym, jak w przyszłym Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich dofinansować produkcję trzody chlewnej. Jak już powiedziałem, siłą rzeczy jest to najłatwiejsza produkcja, bo w przypadku bydła rolnik musiał wyłożyć pewne środki finansowe, zaadaptować obory, lekarz weterynarii musiał przyjąć, rolnik musiał mieć przydzieloną kwotę mleczną i po prostu musiał ponieść pewne koszty. Natomiast świnie można chować wtedy, kiedy zachowuje się dobrostan, czyli te podstawowe warunki i wymagania, jeżeli chodzi o zwierzęta. Tylko przy małym stadzie, przy większym koszcie jednostkowym, chów w małych jednostkach jest mniej opłacalny niż w dużych; to jest normalne. Ale myślę, że to jest też kwestia – jak już powiedziałem wcześniej – powiązania tego z małym przetwórstwem, bo to jest dla nas szansa. Dlaczego dzisiaj polskie mięso... to znaczy w ogóle produkty rolno-żywnościowe są poszukiwane na rynkach? Bo mamy dobry produkt, dużo dobrych jakościowo przetwórci – bo modernizowaliśmy się później niż

Unia Europejska, nawet jeśli chodzi o mleko, to później, w latach dziewięćdziesiątych, wtedy jeszcze za kredyty, a później za środki pomocowe – nadzór weterynaryjny i rynki zbytu. Warto przypomnieć o tym, że – różnie się to w segmencie kształtuje – generalnie eksport zwiększył się czterokrotnie; ważnymi segmentami są również segmenty mięsne wszelkiego rodzaju, łącznie z wieprzowiną. Dlatego myślę, że uznanie przez nas – resort – branżowych systemów jakości wieprzowiny PQS, QMP, QAFP też jest dość istotną sprawą.

Jeśli chodzi o to, co proponuje zespół, o dofinansowanie, to myślę, że możemy w ramach zwiększenia jakości... Bo musimy to jeszcze tak ładnie ubrać w słowa, żeby Unia tego nie zakwestionowała, bo wiecie, że generalnie zasada jest taka, że Unia nie daje środków na zwiększenie produkcji, tylko na zachowanie tego, co jest upadające. Dopłacamy w kilku województwach do krów mamek czy owiec. Musimy wykazać, że w porównaniu z całym krajem to jest spadek powyżej przeciętnej. Jak już powiedziałem, minister Kalemba jest wielkim propagatorem tej koncepcji. Szukamy w prawodawstwie polskim i unijnym możliwych, dostępnych rozwiązań, żeby dofinansować ten sektor. Wystąpiliśmy do Komisji Europejskiej o możliwość stosowania preferencyjnych kredytów. Między programami, kiedy zejdzie 2007–2013 i wejdzie 2014–2020, pewnie z rocznym poślizgiem będzie...

Można się sprzeczać, bo ja tak szybko policzyłem, ile w Polsce jest stad, w których jest powyżej stu loch. Pan mi dał wykaz. Generalnie, jeśli chodzi o dwa województwa – Wielkopolską i Kujawy, jak dobrze pamiętam – to jest 48% populacji, czyli te dwa województwa to połowa, a reszta to bardziej rozdrobnione...

Z drugiej strony, według Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej próg opłacalności produkcji trzody chlewnej zaczyna się od czterystu loch w chowie zamkniętym. No, czterysta razy szesnaście z kawałkiem – u nas plenność – liczę 20% upadków, bo zawsze można to zakładać, to daje pięć tysięcy; to taka średnia farma duńska. Wiadomo, że z różnych względów u nas do tego nie dojdzie. W tym układzie ta populacja składałaby się tylko na to, a na razie jest ponad trzysta tysięcy – różnie statystyki podają – tych, którzy chcą chować i mają takie możliwości... Patrę na pana doktora Jażdżewskiego. Musimy stworzyć takie warunki, na jakie nam pozwala prawodawstwo unijne, jeżeli chodzi o przerób żywca wieprzowego z małych stad. Na pewno – no, nie będę robił tu kryptoreklamy – każdy jadł takie mięso i takie mięso. Nie będę tego tłumaczył, bo to jest oczywiste, Panie Przewodniczący. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi.

Rozumiem, że pan minister odniósł się od razu do obu punktów.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Tak.)

Otwieram dyskusję.

Kto z państwa senatorów chciałby zabrać głos? Jeśli nie będzie chętnych, to oddamy głos gościom.

Proszę, pan senator Wojciechowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Dane dotyczące naszego spożycia mięsa, moim zdaniem, są troszkę zafałszowane.

(Głos z sali: Dlaczego?)

Chodzi chociażby o receptury, które przeglądałem. W szynce jest chyba poniżej 50% mięsa pierwszego gatunku, trochę mięsa drugiego gatunku; wychodzi pięćdziesiąt kilka procent. Reszta to różnego rodzaju dodatki. Więc ilość szynki, którą spożywamy, niekoniecznie odpowiada ilości wyprodukowanego mięsa.

Panie Ministrze, czy w tym zakresie... jeśli chodzi o produkcję szynki, to czy doczekamy się kiedyś tego, że będzie 100% szynki w szynce, czy w dalszym ciągu będą tego typu receptury: 50% mięsa, a szynki jeszcze mniej. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu senatorowi.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zabrać głos?

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Kobiak:

Widzę, że rozmawiamy już na temat jakości, ale słusznie, bo im lepsze będą wyroby mięsne, tym więcej będziemy jedli i tym łatwiej będzie je sprzedać.

Przez parę miesięcy mogliśmy słuchać w mediach o tym, jak produkowane są niektóre wyroby wędliniarskie. Przyznaję, że po obejrzeniu takiego programu nie ma się ochoty jeść kielbas. Należałoby może o czymś zdecydować, podjąć jakieś działania, żeby nie dopuszczać do odświeżania – jak się elegancko wyrażono – takich rzeczy.

Myślę, że jednym z działań, które mogłyby być bardzo skuteczne, jest doprowadzenie do sytuacji, w której nie istniałaby tak zwana sprzedaż komisowa. W moim przekonaniu, skoro dostawca dostarcza do sieci wyroby i sieć ma prawo zwrócić mu później niesprzedaną część, to nie jest to sprzedaż, tylko komis. Jest ustawa, która mówi o tym, że nie wolno robić takich rzeczy, ale komis likwiduje się raczej w kontekście płatności, a nie w kontekście obrotu, w którym do sieci idzie jakaś ilość, a to, co się nie sprzedaje, wraca, i to producent ma się martwić, co z tym zrobić. No, serce mu się kroi, jak widzi dobry towar, który powinien zutilizować. Tak że – od strony ludzkiej – ja nawet rozumiem tych, którzy próbują ponownie wprowadzić do obrotu ten towar, ale z drugiej strony mam świadomość tego, jak to obniża jakość i jak niebezpieczne dla konsumenta są te działania.

Przyznam, że tylko w Polsce spotykałem się z taką sytuacją, a działałem trochę w branży spożywczej – w której sieci w ramach umowy życzyły sobie możliwości zwrotu towarów. Ta sama sieć w Niemczech w ogóle nie wiedziała, o co chodzi, gdy pytaliśmy, czy jest taka potrzeba. W innych krajach nie ma możliwości zwrotu. Sieć kupuje i zastanawia się nad tym, ile towaru zamówić i jakiego rodzaju, daje gwarancję, że to sprzeda, a jak nie sprzeda, to przecenia i pozbywa się, a nie zwraca producentowi.

Znam przypadek dużej hurtowni mięsno-wędliniarskiej, która specjalnie stworzyła zakład przetwórstwa przerabiający jedynie zwroty. Znam wyroby... Kawalek kiełbasy oblewa się salcesonem i tworzy się nowy wyrób – kiełbaso-salceson. Wiadomo, że wędlina, której użyto, jest tą ze zwrotów.

Na pewno są również inne sposoby na to, żeby takie rzeczy się nie zdarzały, ale myślę, że doprowadzenie do sytuacji, w której jednak nie byłoby komisów – przynajmniej w branży spożywczej – byłoby dobrym rozwiązaniem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów chciałby zabrać głos?

Proszę państwa, ponieważ nie widzę chętnych, pozwolę sobie – zanim jeszcze udzielę głosu gościom – wrócić do programu, który zaprezentował pan minister.

W materiałach, które nam przekazano, są pewne wskazówki, uwagi, a nawet pobożne życzenia dotyczące tego, co należałoby zrobić; są również wskazania zespołu. No, ja chciałbym raczej usłyszeć od pana ministra, czy pan minister, mówiąc o zagadnieniach ekonomii – które uznaję – potwierdza... Nikt tego nie kwestionuje. Chciałbym usłyszeć, jakie jest stanowisko ministra... Jak minister widzi wsparcie tego ważnego dla nas przemysłu? Produkcja trzody to jest ważny przemysł, bo chodzi nie tylko o hodowlę, ale również o przetwórstwo tego mięsa. A Polska przecież z tego słynęła i dalej powinna słynąć. Skoro polska szynka była świetna i słynna, to myślę, że nie powinniśmy tracić tego, co cenne, tylko powinniśmy to dalej pielęgnować.

Jest kwestia ekonomii, ale jest też kwestia jakości. Wszędzie mówi się o jakości, a kiedy mówi się o jakości, to głównie o surowcu. Jeśli jest dobry surowiec, to jest duża szansa na to, że wyprodukuje się dobry produkt. Chociaż, jak powiedzieli koledzy, można go zepsuć. Nawet najlepszy surowiec można zepsuć i zrobić z niego, niestety, produkt mięsopodobny, można by tak to nazwać. Kiedyś były produkty czekoladopodobne, teraz są mięsopodobne. Różnie można to nazywać, ja mówię tak w przenośni. Pytanie brzmi: ile jest mięsa w mięsie? Okazuje się, że chodzi już nie tylko o mięso przerabiane. Są już informacje o tym, że samo mięso jest również odpowiednio... Do tej pory zdawało nam się, że jak kupujemy kawałek mięsa, to jest prawdziwe mięso i nie ma w nim nic poza mięsem. A teraz się okazuje, że i w samym mięsie może być skoncentrowana w różny sposób znaczna ilość wody. W każdym razie zaczyna być niepokojące to, że konsument, nawet kupując mięso... W przypadku mięsa po niskiej cenie czasami okazuje się, że mięso zbliżone do mięsa delikatesowego kosztuje tyle co rąbanka. To jest zastanawiające. Jak to możliwe, że niektóre produkty w sieciach handlowych można kupić po tak niskich cenach? To aż zaczyna nas... A jeszcze czasami mają tak piękny wygląd, że aż oko cieszą, kiedy się na nie patrzy, tylko często nie wiemy, co tam się znajduje. Zresztą koledzy już zwracali na to uwagę.

Wracając do najważniejszej dla nas kwestii... Chciałbym usłyszeć od pana ministra, jaki rzeczywiście program wsparcia pan minister ma już przygotowany. Czy chodzi o to, co zaproponowano w zespole, że najlepiej od liczby stu pięćdziesięciu do siedmiuset pięćdziesięciu loch... A sam pan minister powiedział, że taką granicą jest czterysta loch. To się liczy. Moim zdaniem, skoro jest czterysta loch, to znaczy, że już nie potrzeba żadnego finansowania. Bo jeśli mamy wspierać, jako państwo, ze środków publicznych – bo przeważnie to są publiczne pieniądze – coś, co się już opłaca, to nie ma to sensu. Publiczne pieniądze nie powinny być inwestowane w coś, co już jest opłacalne...

(Głos z sali: Czysty biznes.)

Czysty biznes. Więc ja od razu mam pytanie.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że do nas, do komisji, zostało przysłanych wiele opinii przez różne organizacje – których przedstawiciele też są dzisiaj na sali – promujące różne podejścia. Między innymi mój związek rolniczej „Solidarności” uważa, że trzeba bardziej wspierać mniejsze podmioty, które mają szansę rozwijania się i utrzymywania gospodarstw rodzinnych. To jest nawet zbieżne ze stanowiskiem przedłożonym przez Krajową Radę Izb Rolniczych, która jako kryterium wsparcia proponuje pięćdziesiąt loch. Niektórzy twierdzą, że można i od mniejszej liczby. Tak jak mówiłem, są regionalne... Pamiętajmy, że są też rozwiązania regionalne, które zastosowaliśmy w przypadku hodowli owiec czy hodowli...

(Głos z sali: ...krów.)

...krów. Są takie elementy i trzeba się zastanowić nad tym, jak niektóre regiony, które są regionami do odbudowy, w których trzeba tworzyć miejsca pracy... Pamiętajmy o tym, że to są miejsca pracy. Jednak to zawsze były miejsca pracy. Produkcja trzody dawała dużą liczbę miejsc pracy w gospodarstwach, a dzisiaj w tych gospodarstwach nie ma pracy, bo nie ma produkcji. Więc albo coś zrobimy z tym fantem i znajdziemy rozwiązania regionalne oraz inne rozwiązania proponujące wsparcie zasadne pod względem ekonomicznym...

Panie Ministrze, myślę, że należałoby i oczekuję właśnie... Czy rząd już wypracował takie stanowisko, czy na razie rząd mówi o bieżącej działalności – tu jest wiele kwestii – wskazując, co jest dzisiaj możliwe? To jest tak zdefiniowane w pana stanowisku. Co rząd planuje w ramach nowej, wspólnej polityki rolnej, która jest przed nami? Oczekujemy jednak szybkich działań i chcemy wiedzieć, czy pan minister Stanisław Kalemba – po pracach tego zespołu – ma już jakiś plan A albo B, który już byłby do realizacji? A jeśli tak, to kiedy on mógłby być realizowany. Czy dopiero będziemy mówić o tym programie w 2014 r., może w 2015 r.? Chciałbym, trzymając się tego tematu, nie wychodząc poza niego, jak koledzy, bo ten temat też jest istotny...

Proszę, jeszcze pan senator Ireneusz Niewiarowski.

Senator Ireneusz Niewiarowski:

Dziękuję bardzo.

Ja może tak obok tematu, może nie wypowiem się wprost na ten temat. Dzisiaj byłem na bardzo ciekawej konferencji poświęconej produkcji energii prosumenckiej.

Chodzi o małe wiatraki, mikrowiatraki, biogazownie itd. Wiąże się to z ustawą o OZE, będą miejsca pracy... Ale w tym przypadku – ponieważ gnojowica może być elementem służącym biogazowni – pojawia się też kwestia ekonomiczna, dodatkowo przy produkcji, ekologiczna, oczyszczająca. Mam pytanie dotyczące tego tematu, a może nawet... Czy w ministerstwie rolnictwa w ogóle rodzą się plany z tym związane? I czy wiemy, ile w tej chwili jest biogazowni? Pewnie wiemy, ile jest takich dużych, których kilka zapewne powstało. Czy jest ich więcej i czy jest wsparcie dla takiego ruchu, działań w skali mikro? W takiej skali, w przypadku której na pewno wspomagałoby to produkcję trzody chlewnej, skoro byłyby ekologiczne rozwiązania, które z jednej strony poprawiałyby ekonomię, a z drugiej strony chroniły środowisko.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów chciałby się wypowiedzieć?

Ja tylko dodam, po wysłuchaniu uwagi kolegi, który powiedział o rozwijaniu sektora i wspieraniu poprzez... Chodzi o różne możliwości biogazowni. Kiedy oglądałem w Stanach Zjednoczonych biogazownie, które się utrzymują, i zapytałem jednego z farmerów, który miał tysiąc pięćset sztuk krów mlecznych, o to, czy korzystał z programu Biofarm, to on się na mnie bardzo obraził i oburzył. Zaczął do mnie mówić: „Co pan sobie wyobraża? Pan mnie obraża. Biofarm jest dla biedaków, a ja jestem porządnym producentem i wypraszam sobie mówienie, że ja śmiem korzystać z pieniędzy publicznych”. Więc podejście amerykańskie jest takie, że ludzie, po pierwsze, nie mogą wziąć, a po drugie, udają, że nie biorą, dlatego że po prostu nie uważają się za kogoś, kto ma korzystać z publicznego pieniądza... Pokazują przykład tego, że mechanizmy, które funkcjonowały kiedyś w Stanach Zjednoczonych, były przecież wsparciem dla ogromnych koncernów i w ramach finansowania Biofarm zmieniono politykę... Wspierano mniejszych producentów i okazało się, że duzi już w ogóle nie wyciągają ręki. Dlatego w przypadku tego programu też zwracam uwagę na to, że jest taka możliwość wsparcia. Niech to będzie elementem udostępniania wsparcia, ale niekoniecznie wsparcia finansowego z pieniędzy podatników dla takich ferm, które mają już zyski, a często są trucicielami i w ich przypadku trzeba bardziej przestrzegać praw dotyczących środowiska, które... Jak pamiętamy, tu, w tym parlamencie, wielokrotnie były dyskusje o tym – szczególnie na posiedzeniach Komisji Środowiska – że trzeba pilnować również przestrzegania ustawy, o której myśmy tu kiedyś mówili, o tak zwanych wachaczach i innych...

(Głos z sali: Odorowej.)

Ustawy odorowej, jak to nazywano. Chodzi też o to, żebyśmy nie popadali w skrajność, żebyśmy utrzymywali w Polsce pewien model. Pamiętajmy o tym, że na różnych terenach są ogromne protesty, również lokalne, przeciwko budowie dużych, wielkich farm. Program rządowy powinien obejmować całokształt, ale nie może szkodzić środowisku, a zarazem, jeśli chodzi o wydatek pieniędzy...

Proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Temat jest dość złożony. Zaczę od początku. Pan senator Wojciechowski powiedział... Ja powiem inaczej. Dlaczego u nas spożycie wołowiny wynosi 2 kg lub 3 kg na mieszkańca? Dlatego, że kiedyś w tradycyjnej kiełbasie musiała być wołowina, a dzisiaj w tej kiełbasie jej nie ma. Kiedyś jedliśmy tylko – przepraszam za wyrażenie – stare krowy i podeszwy, szczególnie jeżeli chodzi o żywienie publiczne. Pamiętamy ze stołówek wojskowych czy szkolnych, jakiej jakości wołowinę jedliśmy. Dzisiaj to zmierza w trochę innym kierunku. Ale to spożycie na mieszkańca, o którym mówiłem, to nie jest spożycie przetworu, tylko mięsa. Wiadomo, ile sztuk zostało ubitych, można oszacować, ile rolnik bije na własny użytek. Jeżeli chodzi o liczby, które przytaczałem, to nie mówiłem o przetworach, tylko o mięsie.

Szanowni Państwo, myślę, że w naszym przypadku na całokształt ma również wpływ cały łańcuch żywnościowy. Państwo powiedzieliście w swoich wypowiedziach, że chcielibyśmy nadzorować cały łańcuch żywnościowy od pola do stołu. Myślę, że nam się to nie uda, mogę tak dzisiaj powiedzieć. Dostaliśmy negatywną odpowiedź, jeżeli chodzi o wkład Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Co do spraw nadzorowanych przez tę inspekcję otrzymaliśmy od ministra zdrowia odpowiedź, że minister zdrowia, jako odpowiedzialny za bezpieczeństwo zdrowotne, nie może pozbyć się ważnego elementu, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo i jakość nadzorowanej przez niego żywności.

Szanowni Państwo, są dzisiaj pewne spory kompetencyjne na styku tych inspekcji... Powiem inaczej – jeśli mogę troszkę o tym powiedzieć – ludzie w terenie nie potrafią zrozumieć, że minister rolnictwa nie nadzoruje, założymy, rynku przetwórstwa roślinnego. No, ludzie nie potrafią tego zrozumieć, zawsze pytają ministra, dlaczego tak jest. To leży w gestii – skoro chodzi o łańcuch żywnościowy – Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Kolejna kwestia. Między nami dochodzi do sporów kompetencyjnych, szczególnie w przypadku supermarketów, bo – jak wiecie – dzisiaj robione są przetwory... Schabem całym zajmie się inspektor weterynarii, a jak będzie pocięty, to już inspekcja sanitarna. No, powiedziałem to troszkę trywialnie, ale tak to wygląda. Myślę, że mimo wszystko zdecydujemy się na jedną inspekcję z trzech inspekcji podległych ministrowi rolnictwa, ale to jest kwestia założeń, ustaleń zespołu organizującego prace rządu.

Nawet dzisiaj na zebraniu kierownictwa rozmawialiśmy na ten temat, po to, żeby na przykład zmniejszyć liczbę kontroli prowadzonych przez poszczególne inspekcje, jeżeli chodzi o pewne segmenty. To tak skrótowo... Każda nieścisłość – może użyję takiego najbardziej delikatnego stwierdzenia – w łańcuchu żywnościowym między Polską a nawet krajami Unii Europejskiej, jak pokazują ostatnie przykłady... To po prostu bije może nie tyle w nas... Wszystkie drogi prowadzą do ministra rolnictwa. To jest troszkę szerszy segment. Chcemy za to odpowiadać, ale

chcemy mieć instrumenty. Tymczasem jest taki stan prawny, jaki jest, i o tym musimy mówić.

Szanowni Państwo, wydaje mi się, że powiedziałem w swojej wypowiedzi, że my chcemy wesprzeć przede wszystkim mniejszych producentów. To nie znaczy, że... Nawet jakby była pomoc dla dużych producentów prosiąt, to te prosiaki zostałyby u nas sprzedane albo rozprowadzone wśród polskich producentów. Bo – jeśli dobrze pamiętam – w 2012 r. importowaliśmy trzy miliony siedemset prosiaków, czyli tyle do nas przyszło z zewnątrz. Jakbyśmy dofinansowali swoich producentów... To niekoniecznie musiałby być cykl zamknięty, produkcja w dużej fermie, jak już wspominałem w swojej pierwotnej wypowiedzi. Chodzi o kwestię dostępności tych prosiąt na naszym rynku.

Powiem inaczej, Szanowni Państwo, bo myślę, że to też przemawia... Jak już mówiłem, nie możemy doprowadzić do sytuacji, w której zrobimy duże przetwórnice, a surowiec niekoniecznie będzie nasz. Można doprowadzić do takiej sytuacji, bo... Proszę?

(Głos z sali: Wszystko...)

Ale nie wszystko. No, przepraszam bardzo. Skoro produkujemy milion osiemset sztuk żywca, a sprowadzamy dwieście tysięcy, to milion sześćset jest naszego, potencjalnie. Nie popadajmy w skrajności, bo liczby mówią same za siebie. Zmierzam do tego... Chodzi nam przede wszystkim o zagospodarowanie tych mniejszych, bo ekonomia jest nieubлагana, koszty jednostkowe... Jest propozycja zespołu, musimy nad tym pracować.

Dzisiaj jedyną możliwością – jej wielkim propagatorem jest minister Kalemba, mówię jego słowami, nawet dzisiaj o tym rozmawialiśmy – jest wsparcie w ramach programu, który będzie dla nas dostępny, Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, albo w ramach środków własnych; chodzi o dofinansowanie w formie kredytu preferencyjnego, bo nie ma innej możliwości. Postęp biologiczny to prowadzenie ksiąg przez związki hodowców i ocena użytkowości, a przez instytut zootechniki hodowlana... To była kolejna kwestia.

Na ostatnim szczycie zapadła... to znaczy nie zapadła, bo parlament jeszcze tego nie przegłosował. Będziemy mogli dopłacać nie 10%, tylko 12% do produkcji w tych obszarach, które kuleją, że tak powiem, na rynku wewnętrznym. Ale w tym przypadku trzeba się wykazać. Pan przewodniczący mówił o owcach, krowach. Są pewne rejony, gdzie ta populacja i ilość spadła. Nie możemy, jak już powiedziałem wcześniej, patrzeć na produkcję trzody chlewnej przez pryzmat tych dwóch województw, w których jest 50%, bo jest wiele przypadków... Kiedyś była taka tradycja, że każdy na 3 ha, 5 ha, 10 ha hodował trzodę chlewną.

Nie jest to łatwe, ale tu, gdzie możemy, na pewno będziemy chcieli pomóc. Jak już powiedziałem, kiedy był dołek mleczny, to generalnie główne skierowanie poszło na krowy. Inni mieli do nas pretensje o to, dlaczego na krowy... No bo mleko było po 80 gr, a w niektórych regionach, gdzie jest mniej zakładów przetwarzających mleko, nawet tańsze. Dlatego robimy wszystko... Z drugiej strony, jak już mówiłem, bardzo istotne jest to, że dzisiaj nie wystarczy wyprodukować i dużo wyprodukować. Trzeba jeszcze wyprodukować bezpiecznie i produkt musi być dobrej jakości. Od wejścia do Unii Europejskiej nie mamy normy. Producent decyduje o tym, co jest w towarze, tylko

musi się jeszcze wywiązać z tego, co napisze na etykiecie. Bo to są dwie różne rzeczy. Co innego się pisze, a co innego niejednokrotnie jest w zawartości produktu. Ale tu już wchodzimy w kwestie różnego nadzoru inspekcyjnego: inspekcji handlowej, PIS, GIS. Tak że jest wiele kwestii.

Kwestia gnojowicy jest bardzo ważna. My, jako resort, daliśmy wsad do OZE. Najbardziej nas interesuje to, żeby powstawały biogazownie. Tylko wiecie, z biogazowniami w Polsce jest tak, jak kiedyś było z wysypiskami albo oczyszczalniami ścieków: wszyscy chcą, tylko nikt ich nie chce w swojej gminie. Ile ja znam przypadków gmin w Polsce, w których do dzisiaj nie dogadali się w sprawie wysypisk śmieci i tracą szansę na pieniądze, które mogliby dostać z regionalnego programu operacyjnego od takiego czy innego samorządu wojewódzkiego. Jest wiele takich przypadków.

Dlaczego interesują nas biogazownie? Jeżeli dzisiaj powstają wiatraki, to na hektarze stoi, nie wiem, jeden czy dwa... Jeden rolnik bierze wiecie ile tysięcy dzierżawy za hektar, a reszta mu zazdrości, że na jego polu stoi wiatrak. A w przypadku biogazowni, jeżeli sam nie mam, założymy, 300 ha czy 500 ha, to muszę od okolicznych rolników kupić wsad, niekoniecznie samą kukurydzę, bo to jest kwestia konkurencji z żywnością. Dzisiaj duża ferma musi pokazać, że zagospodarowuje 70% gnojowicy czy gnojówki, a tak spokojnie by to zostało sprzedane. Mówiłem już...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Chodzi o obrót. Proszę pana, mówiłem, że trzeba prowadzić obrót gnojowicy. Mówiłem o tym w swojej wypowiedzi. Dzisiaj tego nie ma.

A jak gnojówka zostanie uznana za wsad, za półprodukt do produkcji OZE, no to wtedy... Trzeba połączyć te elementy. Powiem inaczej. Bauer, niemiecki farmer, mniej cierpiał, kiedy mleko było tanie, bo on sprzedawał jeszcze albo prąd, albo ciepło z biogazowni, których w Niemczech jest, o ile dobrze pamiętam, ponad dwa tysiące czy nawet cztery tysiące.

(Głos z sali: Dwa.)

Chyba cztery, jak dobrze pamiętam. Ale to jest troszkę inna historia. My, jako resort, daliśmy wsad przede wszystkim po to, żeby odnawialne źródła energii były w postaci biogazowni... Oczywiście w przypadku OZE są różne opcje – nie będę przesądzał, w którym kierunku to pójdzie – ale jest to najbardziej stabilny prąd, bo to chodzi na okrągło. Bakterii nie da się zatrzymać. To nie jest tak, że bakteria pracuje do godziny 16.00, a po godzinie 16.00 stop, nie pracuje. A wiatr raz wieje, raz nie wieje. Pan senator podniósł dość istotną kwestię. To by było ładnie powiązane. No, musimy w końcu to zagospodarować, a nie jak kiedyś, dwadzieścia lat temu, kiedy się mówiło: „nie masz gdzie wywieźć, to wywieź do lasu”. Państwo pamiętacie te czasy. W Polsce były trzy referenda w sprawie opodatkowania podatkiem śmieciowym... Trzy referenda przez piętnaście lat. Taka jest rzeczywistość.

To jest dość poważna sprawa. Jak już powiedziałem, jest ileś tam producentów, którzy nie muszą się przystosowywać, jeżeli chodzi o chlewnie, mówię o małych... Ta kwestia jest dzisiaj przed nami. Jeśli chodzi o to, co możemy zrobić, to do Komisji poszło zapytanie o to, czy możemy stosować kredyty preferencyjne.

Kolejna sprawa. W Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na pewno będą dwa, trzy działania. Zresztą jutro jest pierwsze w tej sprawie posiedzenie sejmowej komisji rolnictwa. Myślę, że następne spotkanie to będzie już spotkanie z senacką komisją rolnictwa, na którym przedstawimy pewne propozycje działań, jeszcze bez kwot, w nowym PROW 2014–2020, bez względu na to, jakie liczby zostaną zatwierdzone przez parlament – mam nadzieję – w czerwcu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

A teraz chcieliby zabrać głos goście.

Proszę. Proszę się przedstawić.

Wiceprezes Zarządu Federacji Związków Pracodawców – Dzierżawców i Właścicieli Rolnych Zygmunt Jodko:

Zygmunt Jodko, Federacja Związków Pracodawców – Dzierżawców i Właścicieli Rolnych. My jesteśmy akurat ci duzi. Powiem państwu, że także braliśmy udział – niektórzy z naszych kolegów – w opracowywaniu tego programu. Dobrze, że ten program powstał.

Chciałbym wrócić – powiem dosłownie dwa zdania – do historii. W 2004 r., kiedy wchodziliśmy do Unii, odbyła się konferencja producentów trzody, na której mówiono o perspektywach. I wtedy, kiedy do Unii wchodziła ta dziesiątka, tylko Polska była traktowana jako poważny rywal w produkcji trzody chlewnej dla Piętnastki. Ale od tego czasu... Przede wszystkim baliśmy się dużych ferm. Baliśmy się, że te duże fermy mogą wszystko załatwić, i stworzyliśmy taki klimat i takie prawo, które oprócz dużych, przetrąciły także trochę małych ferm. Trzeba powiedzieć, że w Polsce nie ma klimatu do produkcji trzody chlewnej. Zrobiliśmy wszystko, żeby z tego potencjalnego rywala czy konkurenta Piętnastki w produkcji stać się praktycznie outsiderem. Węgry, Czechy, Polska to trójka... Już nie mówię o Bułgarii czy Rumunii. Rumunia zaczyna się bardzo mocno rozwijać.

Teraz chciałbym powiedzieć tak: w tym kraju produkcja powinna być – tak jak powiedział pan przewodniczący – regionalnie ułożona, ale także powinno być miejsce i dla większych, i dla mniejszych. Oczywiście zawsze będą decydowały rachunek ekonomiczny i polskie prawo. Przestrzegasz polskiego prawa, to jesteś, jeśli nie przestrzegasz, to nie masz prawa produkować tak, jak produkujesz. Uważam, że jeżeli tak będzie, to odwrócimy ten regres.

Dzisiaj ktoś mówi, że jest milion sto tysięcy loch. Uważam, że nie powinno być więcej. Jeżeli założymy, że będzie dwadzieścia sześć prosiąt urodzonych od maciory – to nie jest wielka sprawa dzisiaj – to możemy obliczyć, że urodzi się dwadzieścia sześć milionów świń. Po co nam więcej? My tego nie przejemy i nie sprzedamy. Tak to trzeba liczyć. Nawet jeżeli instytut ekonomiki podał, że czterysta loch jest warunkiem... Uważam, że to jest przesadzona liczba. Dzisiaj Niemcy mówią, że jeżeli niemiecki farmer chce budować nową fermę, to musi mieć trzysta loch i takie czy inne warunki techniczne, żeby ewentualnie dostać kredyt.

Ostatnio odwiedzałem dwie fermy w Holandii. Facet ma sześćset loch, nie ma pola na gnojowicę, sprzedaje rolnikom za 23 euro za 1m³... to znaczy odkupują... Inaczej. On oddaje gnojowicę i płaci tyle rolnikom. Wszyscy się elegancko dogadali. Nie na swoich polach, nie idzie to nie wiadomo gdzie, musi za to zapłacić... Ma dwudziestopięcioletni kredyt. Jako facet, który czterdzieści lat produkuje trzodę chlewną, powiem krótko: taki kredyt dwudziestopięcioletni daje szansę na to, że nie będę potrzebował żadnego wsparcia, tylko chciałbym, żeby bank – jak mi się nie powiedzie w danym roku – darował mi na rok spłacanie kapitału, żeby móc spłacać odsetki. Chodzi o to, żeby były takie możliwości. Nic więcej.

Wracając do tego wszystkiego, chciałbym powiedzieć, że trzoda chlewna będzie się rozwijać, w Polsce są warunki, ale trzeba to potraktować regionalnie. Wracając do programu... Program diagnozuje pewne problemy, ale nie odpowiada na pytania – takie, jak tu nawet dzisiaj padały – o to, jak je rozwiązać. My, jako federacja, zgłosiliśmy to i ministerstwu rolnictwa, i zgłaszamy panu, Panie Przewodniczący. Zresztą macie państwo te materiały, a dzisiaj jeszcze je zostawimy. Mamy zespół, który może wspomóc ministerstwo rolnictwa w podstawowych sześciu tematach. Nie chcę tu o nich mówić, bo zabrałbym za dużo czasu, ale między innymi chodzi o pewne regulacje prawne. Jeżeli dopracujemy to – a potrzebujemy na to miesiąca – razem, to wtedy ten program, który został złożony w ministerstwie, nabierze pewnego kształtu i możliwości... Chcielibyśmy złożyć taką deklarację współpracy i pomocy.

Na koniec powiem jedno zdanie. Nie chcemy nikomu podkładać nogi. Jeżeli ktoś uzna, że trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt loch to dla niego wystarczająca liczba, to jego interes. Tylko ja uważam, że jeżeli państwo będzie przeznaczało pieniądze na określony kierunek, to powinno się założyć coś takiego: „powinieneś mieć sto pięćdziesiąt loch, bo to jest dla ciebie lepszy interes; jeżeli nie chcesz tego robić teraz, rozłóż to w czasie”. Może takie możliwości... Ale w przypadku 80% producentów można powiedzieć, że jeżeli podejmą jakiegokolwiek decyzje, to będą to decyzje o rozbudowie ferm, a nie o budowie nowych.

Jeszcze raz deklarujemy pomoc i czekamy na hasło od ministerstwa, żebyśmy mogli udzielić takiej pomocy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z gości chciałby zabrać głos? Proszę. Z tej strony...

Członek Krajowego Związku Pracodawców – Producentów Trzody Chlewnej Andrzej Łukijańczuk:

Dzień dobry. Moje nazwisko Łukijańczuk. Reprezentuję Krajowy Związek Pracodawców – Producentów Trzody Chlewnej.

Chciałbym tylko podkreślić – tak jak mój przedmówca – że w rolnictwie funkcjonują grupy producenckie. Również w tym programie jest zawarta taka myśl, że jeżeli ktoś czuje

się zbyt mały na to, żeby przystąpić do tego programu, zmierzyć się z tą liczbą stu pięćdziesięciu loch, to zawsze może się połączyć.

Myślę, że bardzo istotne jest też podnoszenie kwalifikacji producentów. Myślę, że powinny w to zostać zaangażowane spore środki. Ciągłe brakuje wiedzy nie tylko dotyczącej stricte produkcji, ale również wiedzy ekonomicznej, wiedzy o tym, jak gospodarstwo powinno sobie poradzić w otaczającym środowisku. Dzisiejsze środowisko jest naprawdę zupełnie inne, niż było pięć czy dziesięć lat temu. Podnośmy poziom wiedzy naszych gospodarstw, bo tylko w ten sposób gospodarstwa będą w stanie skorzystać z tych środków i właściwie je zainwestować, tak żeby przeżyć i się rozwijać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Proszę. Tu kolega...

Dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus” Tadeusz Blicharski:

Dziękuję uprzejmie, Panie Przewodniczący, za umożliwienie mi wystąpienia.

Tadeusz Blicharski, reprezentuję Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”.

Z dużym zadowoleniem... Przetawiam to, bo nie mogę mówić w inną stronę i nie patrzeć na pana przewodniczącego. Z dużym zadowoleniem przyjęliśmy fakt, że minister podjął takie działania, powołał zespół ekspertów, w wyniku tego powstał pewien dokument, który wyznacza już jakieś kierunki, jakieś wizje.

Może takie małe wyjaśnienie. Pan minister później o tym powiedział, bo na początku może to nie trafiło... W wielu opiniach – pan przewodniczący też o tym wspominał – pojawia się obawa o to, czy nie mierzymy za wysoko, czy ta pomoc nie jest przypadkiem skierowana do zbyt dużych podmiotów, a omija mniejsze.

My, jako Polsus, też wyrażaliśmy takie obawy i zgłosiliśmy kilka naszych zdań do dzieła ministerialnego. Uważamy, że mamy taką, a nie inną strukturę. Mam dla pana przewodniczącego pismo, w którym jest między innymi wykres pokazujący, że tych ferm, które na świecie... w Europie wcale jeszcze nie są uważane za zbyt duże – czyli takich, na których jest powyżej stu loch – jest razem tylko 0,3%. No, mamy taką strukturę, jaką mamy. Pochyliliśmy się nad tym problemem bardzo starannie w naszym autorskim opracowaniu Polsusa, które pozwolę sobie złożyć na ręce pana przewodniczącego.

Skąd te liczby? Skąd te sto pięćdziesiąt loch? Otóż chodzi o to, o czym wspominał pan minister. W tej chwili bardzo poważnie dotyka nas wielki import prosiąt, warchlaków, głównie z Niemiec, przede wszystkim z Danii, a także z Holandii. To są już miliony sztuk rocznie. Gdzie jest niebezpieczeństwo? Otóż w lenistwie ludzkim. Jest w Polsce sporo grup producentów rolnych, które są bardzo dobrze zarządzane, świetnie działają. W tych grupach masowo są

podejmowane decyzje o likwidacji loch, wycinaniu kojców dla loch i wstawianiu w tym miejscu kojców dla tuczników. Podam może taki bardzo trywialny przykład z mojej rozmowy z prezesem największej polskiej firmy, która produkuje wyposażenie do chlewni. Rozmawiam z nim przed dwoma, trzema tygodniami. Mówię: słuchaj, chyba masz straszne problemy, bo tak spada produkcja trzody. A on mówi: nie, słuchaj, świetnie się rozwijamy, bo masowo sprzedajemy wyposażenie do karmienia tuczników. Ludzie wycinają na potęgę kojce dla loch, wstawiają w to miejsce tuczniaki, bo łatwo kupić z zagranicy dwieście, pięćset sztuk prosiąt, wstawić do chlewni jednorazową partię, za którą później w zakładzie mięsnym uzyskuje się znacznie wyższą cenę niż za te małe partie tuczników. Więc jest taka tendencja.

Pan kolega Jodko powiedział, że produkcja będzie się rozwijać. Pewnie w niektórych przypadkach będzie się rozwijać, ale spójrzmy na to inaczej. Na pewno będzie się utrzymywać konsumpcja wieprzowiny. Nawet jeżeli odrobinę spadnie, to ona i tak będzie się utrzymywać. Jeżeli my sami jej nie zabezpieczymy, to nam przywiozą... Przywiożą nam w formie warchlaków, przywiożą nam w formie mięsa, które... Trzeba zaznaczyć, że ze względów oszczędnościowych do Polski zwykle przyjeżdża mięso mrożone, tu jest rozmrażane, uszlachetniane – o czym pan powiedział – solanką i dopiero wprowadzane do obrotu. Naprawdę sami się skazujemy na banicję, jeśli chodzi o rynek trzody.

Przeanalizowaliśmy sytuację na rynku bardzo starannie, zaprosiliśmy do współpracy możliwie najlepszych ekspertów. Powstał dokument, który wskazuje, że nie tylko pomoc w postaci inwestycji w gospodarstwa, niekoniecznie tak duże, takie, które będą w stanie się ekonomicznie utrzymać... Z dyskusji z wieloma analitykami rynku wynika, że to jest rynek na tyle delikatny i wymagający wielkich umiejętności... To nie jest kurnik do tuczu brojlerów, który można błyskawicznie postawić, a technologia jest dosyć prosta. Prowadzenie rozrodu to naprawdę duża sztuka.

Jesteśmy zdania, że fermy, gospodarstwa – na świecie używa się już takiej nazwy – powinny się rozwijać stopniowo, żeby nie doprowadzić do tego, że inwestycja przerośnie możliwości mentalne i merytoryczne hodowcy, który będzie prowadził rozród. Wskazujemy na elementy, których wdrożenie niekoniecznie wymaga dużych środków finansowych, na problemy z legislacją.

Panie Przewodniczący, uzyskanie dzisiaj na wsi pozwolenia na powstanie chlewni – wcale nie mówię, że na dwieście sztuk, tylko, powiedzmy, na pięćdziesiąt loch... To jest w dzisiejszych warunkach... Według wyliczeń pani profesor Okularczyk – może trochę inaczej niż w danych instytutu ekonomiki – jeżeli jest pięćdziesiąt loch w cyklu zamkniętym, są własne pasze, to paritetowo w stosunku do innych dochodów można utrzymać rodzinę. Ale to musi być pięćdziesiąt loch; poniżej tej liczby to już są karkołomne sztuki.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, tak to jest.

Wskazujemy na konieczność podnoszenia kwalifikacji. Zgłaszaliśmy też do ministerstwa takie wnioski; zostały one pozytywnie przyjęte. Zgłaszamy konieczność przejrzania naszego prawa po to, żeby decyzje były motywowane prawnie – chodzi o decyzje dotyczące odmowy budowy – a nie czymś widzimy się.

Jest jeszcze parę innych elementów, ale nie będę państwa zamęczać. Obiecuję, że wszyscy dostaną nasze opracowanie, w którym zawarliśmy tę w miarę dogłębną analizę. Bardzo liczymy na to, że – choć na pewno będą głosy krytyczne – z tego programu rządowego, który w tej chwili może jeszcze nie jest programem, urodzi się dla nas wszystkich coś pożytecznego. Uprzejmie dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Proszę, jeszcze...

Wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus” Jan Biegniewski:

Jan Biegniewski. Jestem wiceprezesem Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”.

Miałem przyjemność uczestniczyć w pracach zespołu powołanego przez ministra. Chciałbym powiedzieć kilka słów o pracach tej komisji i o wnioskach końcowych.

Proszę państwa, kolega wspomniał, że takich chlewni, które mają powyżej stu loch, jest 0,3%. Takich chlewni, w których jest powyżej stu loch, w Danii, Niemczech, Holandii, Hiszpanii jest 90%. Więc proszę to odnieść do sytuacji, jaka jest u nas. 90% utrzymuje od jednej do dziesięciu loch. W statystykach niemieckich takich wielkości – od jednego do dziesięciu – w ogóle się nie bierze pod uwagę. Traktuje się to jako hobby, jako samozaopatrzenie, jako produkcję, przetwarzanie, nawet w domu i z domu gdzieś w Niemczech, w Austrii... Chodzi o taką przydomową sprzedaż. A w 10% chlewni jest od dziesięciu do stu loch.

Prośba ze strony ministra – wtedy jeszcze ministra Sawickiego – do komisji była taka, żeby eksperci określili, jakiej wielkości chlewnie jest sens wspierać ekonomicznie. Jakiej wielkości produkcję trzeba wspierać, żeby ona po roku, dwóch – bo przecież program będzie realizowany trzy lata czy pięć lat... Żeby za trzy lata te powstałe, rozbudowane chlewnie produkujące prosięta mogły konkurować z Niemcami, Duńczykami, którzy w międzyczasie pójdą dalej. Powołany zespół musiał dać ministrowi uczciwą odpowiedź. Ta wielkość to czterysta loch. Średnia wielkość ekonomiczna w Hiszpanii, Niemczech, Danii jest na poziomie – tam oni to określają – wręcz siedmiuset loch. Uczciwa, rzetelna odpowiedź, ekspertów, między innymi moja – żebym nie musiał za trzy lata się wstydić wobec tych ludzi...

(Głos z sali: Już pana znamy.)

Właśnie.

Trzeba uczciwie powiedzieć, jak to jest.

Teraz – skoro państwo znają naszą sytuację, mają odniesienie do sytuacji w Europie – prosimy o to, żeby nas państwo wsparli. Wnioski zespołu sprowadzają się do tego, że należy wesprzeć te gospodarstwa, w których po modernizacji, po rozbudowie będzie około stu pięćdziesięciu loch. Mogą to być, w ramach grupy producenckiej, dwa, trzy, cztery gospodarstwa, które będą się, że tak powiem, specjalizowały w rozrodzie i wspólnie tworzyły tę produkcję na poziomie stu pięćdziesięciu loch czy dwustu, czy trzystu,

zależy od wielkości grupy. Czyli po modernizacji, po dofinansowaniu z PROW – oczywiście o ile uda się to wszystko pozałatwiać – miały powstać obiekty przynajmniej ze stu pięćdziesięcioma lochami. Taki jest wniosek komisji.

Bo wspieranie... Można by powiedzieć, że jest prawie trzysta tysięcy producentów trzody i wszystkim, trzystu tysiącom... Jeżeli tylko wystarczyło pieniędzy, to bardzo proszę, ja jestem za, jestem happy. Wszystkim. Ale jeżeli mamy przy tym zachować kryteria ekonomiczne, to myślę, że to, co wypracował zespół ekspercki, kierując się kryteriami ekonomicznymi, jest uczciwym, rzetelnym przedstawieniem problemu, sytuacji. To kierunek wyznaczony na przyszłość, bo będziemy się z tego tłumaczyć za pięć, dziesięć lat. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Kolega senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja tak na koniec, bo chyba kończymy... Nie zajmuję się bezpośrednio trzodą chlewną, ale akurat mam kolegów, którzy mieli ферmy, a teraz przeszli do korporacji. Oni mówią, że dzisiaj to wygląda tak, że prosiaki sprowadza się przede wszystkim z Danii, bo tam jest materiał wyrównany, można od razu opracować profilaktykę, są dobre przyrosty. Dania przygotowała – z tego, co mi powiedział kolega, wynika, że w Holandii i Niemczech jest gorzej, bo są różne rasy – jedną taką rasę, która jest brana do tuczu. Sprowadzają to, wstawiają przede wszystkim do ferm na tucz, zabezpieczają pasze, odbierają. Potem jest kwestia uboju. Wiemy, że w moim regionie jest jedna duża ubojnia, która na przykład od jednego tuszu bierze 40 zł, inne biorą 70 zł, ale bije kilka tysięcy sztuk dziennie.

Mam pytanie: jak to będzie wyglądało u nas? Czy mamy szansę rywalizować? Wiemy, jaka jest plenność w Danii. Czy nie powinniśmy też wesprzeć postępu hodowlanego, żeby doprowadzić u nas do takiego wzrostu i do takich wyników? Także doradztwo w tej kwestii... Jak to ma wyglądać? Wiemy, że w Danii doradztwo jest bardzo rozwinięte. Tam na każdym kroku przyjeżdżają i pomagają rolnikowi w tym, jak ma żywić, co on ma dać, co ma dołożyć, co ma zabrać. Wszystko na bieżąco. Myślę, że musimy to w jakiś sposób nadgonić, musimy być konkurencyjni. Bo w tej sytuacji... Jak mówiłem, koledzy mieli ферmy, mieli też lochy i zrezygnowali, bo nie ma sensu. Zaczęli zajmować się handlem albo po prostu współpracują z dużymi koncernami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Proszę państwa, Panie Ministrze, będziemy to podsumowywać, dlatego że zaplanowaliśmy do godziny 18.00...

Jest jeszcze jeden głos, pani... Rozumiem, że krótko, bo ministrowie już zajmują miejsca na następne posiedzenie komisji.

Delegat Podlaskiej Izby Rolniczej w Krajowej Radzie Izb Rolniczych Bogumiła Roszczyk-Parzych:

Bardzo króciutko, Panie Przewodniczący.
Bogusia Parzych, Krajowa Rada Izb Rolniczych.

Wsluchiwałam się w argumenty i naprawdę jestem... Rzeczowe i słuszne argumenty. Chciałabym tylko zadać pytanie panu ministrowi. Czy ten program to będzie program... Czy nie lepiej, żeby był to program koncentracji produkcji trzody chlewnej, a nie program wsparcia dla gospodarstw rolnych? Skoro statystyka mówi, że na dziś jest sześćset trzydzieści gospodarstw, które mają powyżej stu pięćdziesięciu loch, to znaczy, że byłby to program – no, niech będzie – skierowany do tysiąca czy tysiąca pięciuset gospodarstw. Dzisiaj jest trzysta tysięcy gospodarstw, które zajmują się trzodą chlewną.

Porównujemy się do Danii, do Holandii, ale tam rolnicy pracowali na ten postęp i na te działania kilkadziesiąt lat. Nie zwojujemy świata, nie przeskoczmy naszych dzisiejszych barier. Stąd nie tworzymy tego wielkiego prognozy i nie mówmy o tym, że będzie to program skierowany do gospodarstw, w których docelowo będzie sto pięćdziesiąt, dwieście, czterysta loch, dlatego że dzisiaj w terenie już padają takie liczby. Rodzi to niepokój, pewne obawy, rolnicy zaczynają mówić: zaraz, o jakim programie wsparcia producentów trzody chlewnej tu się mówi?. Trzeba troszeczkę zejść... Albo robimy program tylko dla wybranych, no nazwijmy to po imieniu, albo to rzeczywiście będzie program adresowany do znaczącej grupy rolników. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że to był ostatni głos w dyskusji.
Panie Ministrze, podsumujmy ten punkt.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Szanowni Państwo! Panie Przewodniczący!

Myszę, że państwa wypowiedzi potwierdziły to, co powiedziałem. To nie jest takie proste. To jest skomplikowany problem i dzisiaj niezdiagnozowany.

Szanowna Pani – ja do pani mówię w tej chwili – nie można... Naprawdę, uwierzcie mi, musimy się nagimnastykować, żeby Komisja zaakceptowała nam to w działaniach, które minister rolnictwa uruchomi w latach 2014–2020. Jeżeli byśmy zrobili jakikolwiek zapis o tym, że chcemy zwiększyć bazę, czyli wielkość produkcji, to na pewno nie zostanie to zaakceptowane. To się robi zapisami w poszczególnych działaniach. W poszczególnych działaniach, a nie w kontekście nazwania tego...

Z drugiej strony rolnik powinien móc sobie wybrać to, co mu odpowiada, a nie na zasadzie, że minister ze Wspólnej 30 wie najlepiej... Rozumiecie państwo? W takim kontekście. Naprawdę musimy to ubrać... Jak już powiedziałem, kiedy były pretensje do nas, do resortu,

bo zaproponowaliśmy w ramach modernizacji pierwszeństwo producentom bydła – powtarzam to po raz trzeci – to powiedziałem, że przyjdzie czas i na trzodę chlewną. Myszę, że przyszedł. Dlatego musimy... Tak, jak było... Wracam. Weźmy tytoń. To pracochłonna roślina, możemy uargumentować, Komisja akceptuje. Jeżeli chodzi o owce czy województwa, gdzie produkcja mleka spadała nieproporcjonalnie do średniej krajowej, to występowaliśmy i dostawaliśmy na pięć województw, w których najbardziej spadło... Taki jest kontekst.

Jak państwo powiedzieli, my nie chcemy określić w takim sensie... Jak pada duża liczba loch, to wydaje się – z tego stwierdzenia – że chce się dofinansować tylko tych, którzy produkują w chowie zamkniętym stada. Nie. Któryś z panów powiedział, chyba pan – i ja mówiłem o tym na początku – że dzisiaj jest taka tendencja, żeby była duża partia... Mogę być producentem prosiąt, ale niekoniecznie muszę je chować. Mówiliście o tym państwo, sami to potwierdzacie. Dzisiaj na jedenaście milionów wyprodukowanej populacji 1/3 jest sprowadzona.

Przecież dzisiaj jest taka sytuacja – w przypadku bydła czy przeżuwaczy na pewno się to nie uda – że praktycznie można mieć hektar i chować dziesięć tysięcy świń, jeżeli została wydana decyzja środowiskowa. Można chować w małych gospodarstwach i mieć duże fermy. A w przypadku bydła to się nie uda, bo niestety przeżuwacz musi trochę dostać... musi mieć co przeżuwać. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Z tego wniosek, że program może będzie realizowany w latach, jak pan powiedział, 2014–2015.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To przed chwilą usłyszeliśmy.

A pytanie, Panie Ministrze, które...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, cytuję pana słowa, które pan wypowiedział.

Powiedział pan również, że wystąpiliśmy z zapytaniem o kredyty. Ja rozumiem, że nie wystąpiliśmy z zapytaniem, tylko żądamy, domagamy się – jako Polska – wydłużenia terminu możliwości stosowania kredytów preferencyjnych. Nie tylko na jeden produkt, jakim jest trzoda, ale i na wiele innych działów. To jest nasze żądanie. Mamy prawo do tego, żebyśmy mogli inwestować we własnym kraju, a nie konkurować w Unii Europejskiej, bo dalej, w perspektywie 2014–2020, mamy nierówną konkurencję, a skoro tak, to mamy prawo żądać... Powtarzam – nie pytać, czy się zgodzą, tylko żądać. To jest stanowisko wielokrotnie zgłaszane przez związki, przez organizacje, również przez naszą komisję.

To tyle.

Panie Ministrze, dziękuję za uczestnictwo w pracach naszej komisji.

Zróbmy dwie minuty przerwy, a za chwilę rozpoczynamy następne posiedzenie.

Dziękuję państwu.

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii